

Mateusz Matyszakowicz: Polska Stanisławowska

Kiedy zaczął się nowoczesny naród polski? Gdzieś w połowie XVIII wieku. Pomógł w tym ten sam człowiek, który samo państwo polskie doprowadził do upadku



Kiedy zaczął się nowoczesny naród polski? Gdzieś w połowie XVIII wieku. Pomógł w tym ten sam człowiek, który samo państwo polskie doprowadził do upadku Kiedy w XVIII wieku upadła Polska, po kraju jeździły wystawy z pamiątkami po Stanisławie Augustie. Sam król po abdykacji dopytywał się, jak postępują prace w pozostawionych przez niego budowlach. Jeśli coś dobrego zostało po Stanisławie Augustie, to specyficzna forma polskiego klasycyzmu. To ona stała się w XIX wieku formą, do której przyznawali się Polacy i z którą się utożsamiali. To z klasycyzmu wyrosła cała niemal literatura, to na nim wychowani zostali późniejsi romantycy, to do niego odnosiła się literatura. Wreszcie to stanisławowski klasycyzm na długie lata

opanovał architektoniczną wyobraźnię Polaków.

Podobnie jak w najlepszym dla siebie okresie Polacy odnaleźli się w Renesansie i stworzyli własną jego odmianę, tak po okresie niewoli odziedziczyliśmy przywiązanie do klasycyzmu. Ta forma okazała się bezpieczna i w pewnym momencie stała się samą polskością.

Polityka na wodzie

Łazienkowski Pałac na Wodzie. Ta budowla przez poprzednich właścicieli stworzona dla wytchnienia, polowań i kąpeli w czasach Stanisława Augusta otrzymała zupełnie nową formę. Z miejsca odpoczynku od polityczności stała się centrum życia politycznego Rzeczypospolitej. W położonym w parku amfiteatrze świętowano uchwalenie Konstytucji 3 maja. Klasycyzm ujął sarmacką formę i nie był to pierwszy raz. Już za Jana III Sobieskiego nawiązania do antycznej sztuki towarzyszyły politycznej wizji.

Gdy zwiedzamy Pałac na Wodzie dzisiaj, przewodnik prowadzi nas nieco inaczej niż zamyślał ostatni król. Z przedsionka wchodzimy do sali Bachusa, z niej do pokoju kąpielowego, dalej do sali balowej. W niej na ścianach kontemplować możemy przemijalność ludzkiego życia, młodość, wiek średni i starość, nić życia przecinana przez anielskie stwory. Nad jednym z kominków Herakles, nad drugim Apollo. Sztuka panująca nad życiem, ład pomimo zmieniającego się czasu i nieuchronnego upływu chwili, łagodny humanizm czekający na sentymentalizm. Gdyby z tej egzystencjalnej tkliwości wyprowadzać polityczną wizję czasów stanisławowskich, niechybnie zawędrowalibyśmy tam, gdzie większość interpretatorów i popularyzatorów króla. Zdając sobie sprawę z nieuchronnego końca Rzeczypospolitej, pochwalają to, co w królu było postępowe, snują historię o schyłkowej dojrzałości, o porywie wolności, która nie mogła

znaleźć swojego ostatecznego ujścia, skoro tajemne moce z sąsiednich mocarstw już wydały swój wyrok. Podziwiają oni ideę obiadów czwartkowych i mecenat artystyczny, jakby ucieczka króla w świat artystycznej fikcji była najmądrzejszą rzeczą, na którą może zdobyć się monarcha umierającego państwa. Mogą z pasją przytaczać królewskie wydatki na budowle i dzieła sztuki, na utrzymanie malarni i bibeloty, na imponującą jak na tamte czasy bibliotekę. Jakie to wszystko ma znaczenie, jeśli los już jest przesądzony, jeśli dobrze wiemy, że rozbiór drugi, a potem trzeci.

Polityczne inicjatywy króla są w tym kontekście już mniej zrozumiałe, jakąś przerwą, urozmaiceniem tylko artystycznego życia.

Zbyt rzadko myśli się o jedności artystycznych poszukiwań Stanisława Augusta i jego politycznych działaniach. Nie przypomina się zbyt często jego politycznych wizji. Jakby rola oświeconego władcy polegała na sponsorowaniu usługowych intelektualistów i autoryzowaniu ideologicznych szaleństw z zakresu wolności i demokracji. Taka też idea przyświecała restauratorom Zamku Królewskiego. Nie został on przywrócony do stanu z 1939 roku, ale zrekonstruowany w formie pozostawionej przez ostatniego króla. Nie po to wszelako, by nawiązać do jego władzy, ale by oświeconego króla, który zaczytał się w Wolterze, przeciwstawić buraczanej i niechętej inteligencji władzy po 1944 roku.

Taki Stanisław narodził się właśnie w inteligenckich głowach i taki był wtłaczany w głowy adeptów humanistyki. Taki wydaje się do dziś. Miękki, płaczkliwy, ale rozumiejący rolę mecenatu państwa we wspieraniu artystycznego nieróbstwa. Tymczasem Stanisław August był niezwykle konsekwentny we wcielaniu w klasycystyczną formę politycznej wizji. Cierpliwie i pomimo wszelkich trudności, pomimo niezrozumienia i niechęci działania ze strony najbliższych, był zdolny

do kreślenia śmiałych wizji i wyznaczania strategicznych celów państwa.

Wizja Stanisława

Gdybyśmy więc zwiedzali Pałac na Wodzie jeszcze raz, ale teraz jak tego chciał król, z przedśionka nie skręcilibyśmy do Sali Bachusa, ale poszlibyśmy prosto. Przed nami bowiem rotunda, coś w rodzaju politycznej świątyni, gdzie stoją posągi wielkich władców Polski, na których chciał się wzorować nasz August. Jest tam Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Stefan Batory i Jan III Sobieski. Nad nimi wizerunki starożytnych cesarów. Z tej politycznej świątyni, miejsca kultu wielkich władców przechodzimy prosto do Sali Salomona. Do dziś nie zachowały się malowidła, które Stanisław kazał tu umieścić. Spłonęły w czasie II wojny podpalone przez Niemców. Inaczej niż w Zamku Królewskim restauratorzy pałacu na Wodzie nie chcieli podejmować się odtwarzania malowideł mistrza. Pozostają nam tylko stare zdjęcia i opisy kolejnych scen z życia mądrego władcy. Ta sala, w zamyśle nawiązująca do masońskiej symboliki i układu odniesień, była świecką świątynią władcy jako takiego. O ile w rotundzie jest kult osób, o tyle w Sali Salomona Mądrości samej. Ku czemu nas jednak ta mądrość prowadzi?

Wystarczy spojrzeć przez oszklone drzwi na most, który stanowi zamierzone dopełnienie kompozycji pałacowej. Na moście Jan III Sobieski, największy obiekt podziwu Stanisława. To postać Sobieskiego miała spinać całą ideową kompozycję Pałacu na Wodzie, czyniąc zeń projekt nie tylko estetyczny, ale także polityczny. To polityczność organizuje przestrzeń estetyczną.

Stanisław August głęboko wierzył, że polityczność jest formą teatru, ten zaś potrzebuje przestrzeni, scenografii i religijnego elementu. Teatr

wyrósł z pierwotnych kultów, z tańca i z ruchu. Od samego początku potrzebował więc przestrzennych punktów odniesień. Dość podobna jest geneza polityki – tu również liczy się rytuał i przestrzeń. Całe założenie architektoniczne Łazienek doskonale oddaje tę wspólnotę teatru, architektury i polityki.

Wróćmy jednak do Sobieskiego. Jaka myśl sprawiała, że słabowity i płaczący król w bielutkiej peruczce i wymuskanych pantalonach tak chciał przyłgnąć do bohatera spod Wiednia i jednego z największych wodzów w historii polskiej wojskowości? Wiemy przecież, że gdy podczas powstania Kościuszki doniesiono królowi, ilu Rosjan wyróżniono na polu bitwy, spodiewając się za to nagrody – ten zapłakał nad losem biednych wrogów. Więc gdzież mu do Sobieskiego? Historycy najczęściej wskazują, że właściwym tropem jest geopolityka. Chęć włączenia Polski do wojen rosyjsko-tureckich, pragnienie, by u boku Rosji Rzeczpospolita gromiła ponownie Turków i w ten sposób wybiła się na samodzielność, napędzała polityczne ambicje Stanisława Augusta. Przyłgnięcie do Rosji miało być ostatnią i rozpaczliwą próbą odbudowania dawnej potęgi państwa. Cóż z tego, skoro udała się z tego tylko architektura. Cała reszta runęła. To, co miało przywrócić świetność, przyspieszyło tylko upadek. Prywatna miłość Stanisława do Katarzyny nie sprawdziła się na politycznym gruncie, a teatr ponownie oderwał się od rzeczywistości.

Pułapka fikcyjnej polityki

Pytanie zasadnicze: czy Stanisław August ta teatralną fikcją i zachwycającą architekturą nie usypiał czujności? Czy to nie wtedy zaczęło się to przekleństwo polskiej polityki, które myli świadectwo zmysłów z rzeczywistością samą? Konkretność polityki nie przejawia się bowiem w tym, co widzimy – tu rządzi najwyżej pozór. Polityka jest konkretna, jeśli odnosi się do poszczególnych zdarzeń, jeśli jest w

stanie stymulować działaniem innych ludzi. Polityka to skuteczne kształtowanie zdarzeń.

Cała ta przestrzeń, to teatrum, ten kult wielkich władców – wszystko to jest tylko narzędziem. Ale cóż ma do zrobienia straceniec, jeśli nie ucieczkę w fikcję i poddanie się spektaklowi. Przynajmniej tu można się łudzić, że jest się jeszcze reżyserem, że aktorzy robią to, czego od nich oczekujemy, a sztuka kończy się jak chcemy, bo w końcu jako mecenas za nią zapłaciliśmy. Tym samym Stanisław odsuwał w czasie agonię państwa, jeśli potraktować ja rzeczywiście jako nieuchronną.

Ale z drugiej strony to właśnie ostatni król stworzył nowoczesny naród polski z całą jego wyobraźnią. W sytuacji braku państwa to właśnie wyobrażenie zastąpiło instytucje. Niekoniecznie chodzi o wspólnotę wyobrażoną technicznym tego słowa znaczeniu, jakie nadał mu Benedict Anderson. Chodzi raczej o najprostszą intuicję, że przy braku instytucji politycznych całość ciężaru za przetrwanie wspólnoty bierze na siebie kultura. I tak jest dalej. To nie państwo jednoczy Polaków i to nie w nim realizują swoją tożsamość, ale we wspólnocie kultury.

Dobrym przykładem jest tu Komisja Edukacji Narodowej. To wielkie przedsięwzięcie narodotwórcze wydało swoje owoce po upadku państwa. Szkoły, które powstawały na kresach, Liceum Krzemienieckie, rozwój wileńskiej uczelni – to wszystko doprowadziło do największego rozkwitu polskiej kultury na Kresach. To właśnie ta inicjatywa wychowała wieszczów i powstańców. To wtedy dokonało się to, do czego nie było zdolne państwo polskie, póki istniało: do polonizacji ziem wschodnich. Polskość przejawiała się nie w politycznym działaniu, ale w kulturze.

Nasze państwo podziemne oparte na kulturowych więziach jest zarazem naszą największą chlubą, jak i przekleństwem. Umożliwiło

przetrwanie Polakom, ale jest problem z wybiciem się samego państwa na pełną samodzielność. To, co jest kulturą w najprostszych przejawach, polska forma życia, nie może zostać przekute na postulat polityczny i w ostateczności na polityczną formę. Polacy, wbrew temu, co często się mówi, nie mają problemów z formą kulturową, ta bowiem jest w zadziwiająco dobrej kondycji. Impuls z czasów stanisławowskich wciąż działa, nie ma już jednak tej pierwotnej, nawet koślawej formy politycznej. Brak związku między kulturą a polityką uniemożliwia się rozwój naszej wspólnoty. Polacy potrzebują zatem nowej samoświadomości politycznej, a nie nowej kulturowej formy.

Polityczna forma

Próba konstruowania dziś od nowa kulturowej formy byłoby pogodzeniem się z postkolonialnym charakterem Polaków, który musi wyzwolić się dzięki konstruktowi przez siebie stworzonemu. Tak jakby potrzeba było nowych definicji, bo starych już nie ma. A jest przeciwnie. To, co Polakom się udało właśnie, to kulturowa autodefinicja. Polska literatura, z trudem przekładana na inne języki, jest miejscem, w którym przechowywana jest nasza tożsamość. Jeszcze tylko polityki brak.

Czym zatem powinna być nowa forma polityczna? Jakich potrzebuje celów? Jakimi narzędziami winna się posługiwać?

Punktem wyjścia jest zawsze to, co zastane. Zgodnie ze stara definicją polityka powołuje do istnienia i podtrzymuje w istnieniu to, co zastała. W naszym wypadku jest to polska forma życia i jej kulturowa emanacja. Temu właśnie powinna zostać podporządkowana polityka. Właściwe pytanie powinno zatem brzmieć: jakich narzędzi potrzebujemy, aby przetrwać jako Polacy? I dalej: w jaki sposób jako Polacy właśnie możemy być silniejsi.

Dziś pozytywna ocena Stanisława Augusta często budzi zgorszenie po prawej stronie. I słusznie, w końcu płaczliwy targowiczanie, kochanek naszego największego wroga. Ale pamiętać trzeba, że ostatni król miał także wśród konserwatystów wielkich obrońców, w tym Stanisława Cata-Mackiewicza. Nie wszystko jego oceny muszą być dla nas zobowiązujące, ale przynajmniej na tyle odrzucimy nasze uprzedzenia, by osądzić Stanisława sine ira et studio, po to choćby, by uczyć się na jego błędach. Ale też po to, by docenić konieczność istnienia formy – tym razem już realnej, w której mniej będzie teatru, a więcej polityki. I wreszcie bierzmy dzieci na spacer po łazienkach. Poza balonami są tam inne ciekawe rzeczy. Przede wszystkim polska polityka.

Mateusz Matyszkowicz

Tekst ukazał się w numerze 10 (80)/2012 "Nowego Państwa"